

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner. 153.

Dnia 28 Lutego. 1819 roku v. s.

ŻYWILA. POWIASTKA.

Z DZIEŁÓW LITEWSKICH.

(Wyiątek ze starożytnych rękopismów polskich, u-
dzielonych redakcyi przez P. S. F. Ż)

Grekowie i rzymskiey historyey pisarze dosyć nam ku zbudowaniu podali, o cnotliwych a prawie męzkiego serca białych-głowach: więc i Litwie naszey na podobnych niezeszło przykładach; gdyby iedno kto w dzieiach ony wypatrzeć, a zlotém piórem okryślić chciał: ale wždy widząc iż nikt o tém iako żywo niemysli, wziąłem przed się ile ze mnie będzie, krótką historykę z staroświeckich xiąg wyiętą, poprostu wam przełożyć.

Okolo lata Pańskiego 1400, panowało w Nowogródku, Słonimie i Lidzie, możne i potężne Xiążę na imie Koryat; u tego

Tom VII.

za się była córka iedynaczka, arcy nadobna niewiasta; zwano ją Żywila toiest Diana: gdyż i gładkością prawie cudną boginiéy téy równała się, i myślano pospolicie, iż ku małżeńskim ślubom, znaczne wstręty miała; bo gdy Xiążęta a pany możne zdalekich stron przysyłali posły, upraszając ją sobie ku małżeństwu; wszystkim stale wzbraniała się: ztąd wieść szła, iż w pańskim stanie do końca żywota bydz chce. Ano wcale inakszy były tych uporów przyczyny. Xiężniczka Żywila od czasu nieiakiego rozmiłowała się skrycie Litwina Poraya, męża z rycerskiem sercem, który przez swe wyśmienite przewagi wojenne, mocno był Xięciu Koryatowi spodobany; i w niebycie iego rząd nad wszém państwem sprawował, skąd nie trudno mu było z lubownicą swoją tajemne schadzki miewać, gdzieby miłości swoje wynurzali i wzajemnie się pocieszali.

Stało się, iż krótko potém wrócił z wojny Xiąże Koryat, i zasmucił się niepomału, wielką w kochanéy córce swoiéy, upatruiąc przemianę. Ony łzy, ony wzdychania, ony bladeści, ony lękania się i drzenia ustawiczne przed oycem dały mu wszystko, iako było, wyrozumieć. „Córko „ odrodna, zawołał, na to przywiodła cię „ rozpusta a wszeteczność, iż zhańbiłaś na „ wieki dom oycowski, idź precz z przed

„ oblicza mego, i ty, i kto cię na tę nie-
 „ cnotę zaprawił śmiercią okrutną pomrze-
 „ cie. “ Jakoż wytrąbiono z urzędu po mie-
 ście, iż ktoby wymienił gamrata więźni-
 czki Żywili, abo onim lice iakowe powziął
 bogato udarowan odeydzie. Ale trąbienie
 na wiatr poszło, gdyż nikt nie był, coby
 o skrytych miłościach onych coś wiedział,
 albo wiedząc Koryatowi doniosł. Xiężni-
 czka Żywila, była w szczególnym zamilo-
 waniu u sług i poddanych swoich, a na ry-
 cerza Poraya, który pokątnie nieszczęścia
 swego płakał, a na dworze w wesolą twarz
 ubrać się umiał; żadne iako żywo nie przy-
 szło podeyrzenie.

Widząc tedy Koryat, iż wszystkie ie-
 go posłuchy i śledzenia, nieskutkują; a w je-
 dno nic się obracaia; mocno na córkę swo-
 ię nastawał wielkie grozy czyniać, ale ona
 statecznie w cierpliwości stała. „ Oycze
 „ mój, pry, znam iżem winna znaczney
 „ winy, karay mię otoć iestem, znam
 „ iżem nie godna znaleźć u ciebie miłosier-
 „ dzie; przed się drugiéy duszy niewinnéy
 „ gubić z sobą nie mogę: abych ciężey
 „ ieszcze Bogów nie obraziła. “ Xiąże za-
 tém spuścił nieco z onych pierwszych
 srogości, iął się pochlébstwa, i złość w mo-
 wie iedwabnéy przykrywaiąc; obiecował
 iéy dobrym słowem, iż grzech przepuści;
 abych iedno wszetecznika, coby zacz był?

mógł wiedzieć. Żywila milczała, łzami i słuchaniem odpowiadając. Xiąże tedy zagniewawszy się gniewem wielkim, kazał iedyną córę swoję, w lancuchy wsadzić i do lochu pod straż wrzucić, skąd miała bydź nie długo wywiedziona ku traceniu.

I maż kto style? aby podolał opisać lamęty i ciężkie smętki a płacze, które stąd po wszém mieście powstały; bo Xieźniczke Żywile naród w przedniey miał, iakoby bóztwo iakie, uczciwości; i iakoby matkę kochaną miłował; iż rada ubogie ludzie wspierała, a srogi przeciwko poddanym umysł xiążęcy łagodziła.

Szedł tedy lud w gromadach wielkich na dworzec pański gorzko płacząc a żebrząc miłości, ze strony ubogięy Xieźniczki, przed się nic uprosić nie można.

Onego czasu także na pograniczu trwały wojny między ruskiemi Kniaziami a Litwą. Iwan uzbierawszy siła woysk wszelackich, miasta ubiegał, ogniem i mieczem następował; tak iż nim się o tём wieść rozbiegła mnogość ludu a krwie uczciwéy napsował, za się szybko nadciągnąwszy niedaleko miasta obozy rozłożył.

Działo się to dniem przed świętami Peruna, nazajutrz miano tracić Xieźniczke Żywile.

Poray od Koryata z garstką przebranego rycerstwa slany był, ażeby wstręty

iakowe nieprzyjacielowi czynić; zaczómby obrony przyzwoite u murów nastawiono. Ten chociaż z daleko ogromniejszym, a srogim sobie napastnikiem sprawę miał, przed się serca nietracąc, na ludzie jego bez sprawy łada iako ciągnące, z taką mocą a gwałtem wielkim padł, iż ie na głowę poraziwszy do kosza wegnał, i przyszlaby dnia onego zguba ostateczna na rusiny gdyby noc potrzebie końca niedała.

Poray nie mieszkając nieprzyjaciół woyski swemi obsaczył, sam do miasta z radością nowiną bieżał. Odprawowano w mieście wesele wielkie. Koryat naprzeciw Poraya, z niemalym poczem wyiachał cześć mu wszelaką wyrządzając i obrońcą swoim zowąc, więc i do zamku społem na ucztę z sobą zaprosił, a gdy się sami iedni znaleźli, Poray iako stał upadł do nóg Xiążęcia szerokiemi słowy wierność a stateczność swoją wywodząc: „Atoć xiąże i
„ panie mój poraziłem nieprzyjaciół two-
„ ie porazką znaczną, i dadząli Bogowie
„ do małego szczeru wygubić ich, w tém
„ za się to za nagrodę sowitą mieć chcę,
„ abyś córki twéy iedynéy nie tracił, a
„ mnie ią z łaski swey w małżeństwo od-
„ dał; za którą łaskę twoję, krwią i mają-
„ tnością, ile ze mnie iest, odslugować nie
„ chibię.“ Xiąże w miast dobroci niechęć pokazywał, i takimi słowy rzekł, „ Poraiu

„napelnileś mię weselem i smętkiem, ra-
„duję się słysząc o tak zacnych posługach
„twoich, a za się przecz wymagasz co jest
„nad moc moję? Owe święte a wielkie
„przodki nasze Xiążęta Litewskie wiesz
„iako córek swoich poddanym zamaż nie-
„dawali, a zle z tym jest, kto krwie
„swęy niedbały na lekkość ią puszcza, więc
„i z tym; kto się powodzeniem w pychę
„wbiaa a zbytnie wyżey niż nań przy-
„stało sięga. Lepak i to imo się puszc-
„zając, córka moja wyrodna domu Xią-
„żęcego godność iście splamila.... Wie-
„rzyć nie chcę abyś iey do takowey sro-
„moty przywodecą był. Wždy skądby się
„tak nagle ku téy wszetecznicze miłość
„twoia wzięła? Nierozumiem. Zaś i z tych
„gołych podeyrzeń oczyścić się musisz, na
„ten czas obaczę co z tym mam czynić.

Po rozhowerze takowym, rozeszli się obadwa na pozor łaskawie, obadwa gniewy wewnątrz złamali i pokryli. Poray niewdzięcznością pańską do żywego poruszony, a prawie gromem rażony, przeczuł iż zło nad nim wisi; zemstę przeto głęboko w sercu zasadzoną warzył. Xiąże tyż rozumiał o Poraiu iż krom wątpliwości, przez ów z xieżniczką nierząd i przez rycerskie szczęście, stolicę pana swego chce posiąść. Dla tego przemyślał iakoby mu żywot wzięty bydz mógł, teraz uczynić

tego nie smiejąc, śnać by się rozruch nie-
stał po między ludem, który Poraia po-
mieście obrońcą wykrzykiwał; zaczęć ku
wytluczeniu do reszty nieprzyjaciół, pra-
wica Poraia jeszcze potrzebną była.

Działo się to w noc przed świątkami
Peruna, nazajutrz miała być tracona
xiężniczka Żywila. Iwan tymczasem po-
rażony i ścisniony srodze, wyglądał rychło
mu czas ostateczny zabłysnie, i wszelkiey
nadzieie próżen; biedził się niewiedząc
jaką lepszą radę wziąć przed się. Gdy oto
Drabanci obozowi w bieżeli mówiąc, iż
mąż nieiaki, w czarney zbroiey do obozu
iachał a słuchania xiążęcego prosi, kazano
go wpuścić. Szedł więc i rzekł: „Kniaziu
Iwanie, Poray iestem, którym ludzie twe
dwakroć pobił i ciebie obaczonego zew-
sząd trzymam, a otoć przychodzę, oddać
w ręce twe, miasto z xiążęciem iego, i
ze wszytkiemi dostatki i woyskiem iego.
Masz mnie iedno przysiądź przysięgą wiel-
ką, iż ludzi mieczem i ogniem psować nie
będziesz, a iż xiężniczka pewna, w mieś-
cie więziona, żoną mi dana być musi ze
wszelakim bezpieczeństwem.

Już się zabierało na brzask, przeded-
niem świąt Peruna, a dnia onego miała
być tracona xiężniczka Żywila.

Nagle hałas i zgiełk nad spodziw wiel-
ki rozszedł się po wszem mieście, co zwaw-

si obywatele, zastawiając się oney gwałtowney napaści, gardła dali. Innych trwogą potłumiono, tak iż poddanność nieprzyjaciółom uczynić musieli.

Poray wybiła więzienie i znaydując (zgroza, mówić) ulubioną swoję, bladą, pólzywą, na lichym postaniu ladaiało porzuconą w ciemnice. Obaczywszy Poraia zemgląła.

Niesiono ją zatém na ulicę, aby iakokolwiek oczyć, a ducha iey przywołać. Ratowano, a ona się nieczuła; zbiegl się lud to widząc, i stało się wołanie i krzyk wielki, a no przed się nieczuła. Nareszcie wdzięczne ocy otwierając cudowała się mocno, widząc w okolo ciżbę ludu i zbrojne meze nieprzyjacielskie. Na on czas Poray przystąpiwszy rzekł: „Złoż twoie boiażui „naymilsza, to są boiownicy Iwana, zem- „ści ciela krzywd naszych; którego opie- „ka z nas nie zeydzie.“ Zywila to usłyszawszy, dobrze znowu niezemgląła, potem za się nagle miecz od boku Poraia wychwyciwszy; tak silnie sztychém w piersi mu uderzyła, iż na skroś przepadł. „Zdray- „co, wołając, takli u ciebie małą była „oyczyzna, iż ją dla trochę tcy gładkości „zaprzedałeś człowieku beze czci, takli od- „placiles za moje stateczne miłości! - A za „wy obywatelowie, przecz stoicie iakby „nie do was mówiono, przecz nie obroci-

„cie na tych oto zbojców gniewu i zem-
sty waszey?“ To mówiąc z mieczem na
nieprzyjaciół blisko stojące godziła, czem
lud wszystek, iakoby kto ogniem po nich
rzucił, poruszony; dopadłszy co kto mógł
z broniami i mieczami, na Rusiny, nie ta-
kowego niespodziewaiące się, bieżał. Wy-
tępiono ich moc wielką, pod domiech i uli-
cach, resztę żywcem brano a więziono. Ży-
wiła przybiegłszy kędy Koryat, z tarasu
świeżo wypuszczony stał „Oycze mój“
zawolała, i padła bez dusze ... Pochowano
ją pod Mëndogową górą, kędy kopiec usy-
pano i drzewa na pamiąkę sadzono. Sta-
ruszkwowie dziękuiąc Panu Bogu wszech-
mogącemu, iż ich na hańbę a uragowisko
nieprzyjaciela niepodał; powtarzaią dzia-
kom swym imie. Żywili.

Z LUKRECYUSZA (1)

O przyrodzeniu rzeczy.

Początek pieśni pierwszej.

Matko Rzymian! O! Bogów i ludzi ponęto!
Matko Wenero! którey władzę nieobiętą.
Pod gwiazdzistemi kręgi górnego przestworza,
Sławi ład wszystko-rodny, i przepaści morza.

(1) *Titus Lucretius Carus*, urodzony r. od założenia Rzymu
659, umarł 703, dobrowolną (iako wieść niesie) śmiercią.
Współczesnym był Cyncerona, który o nim (*Ep. ad Quint.*

Ty bóstwo! Ty rodzaie istot niezliczonych,
 Woła twoją poczętych, tchnieniem ożywionych,
 Nadaiesz bytém, czuciem, błogością, roskoszą,
 Rozpłodnione pastynie potęgę twą głoszą.
 Przychodzisz! cichną wiehry, uciekają chmury,
 Twe przybycie jest świętem dla całej natury.
 Ziemia kwiat rożnoharwy pod twe stopy ściele,
 Tobie szklanego morza śmiecą się topiele,
 Tobie spokojne nieba świeży promień złoci.
 Ach! ledwie rok odmłodnie, i wiosna powróci,
 Ledwie ożywną aurę roztoczy fawoni,
 Wnet obecność twą w gajach skrzydlaty gmin dzwoni,
 Tknięty twoimi groty zwierz po borach depce,
 Do wezbranych strumieni rzucają się zrzebce,
 Trzody błędzą po polach; co lata, co pływa,
 Cała natura bieży, gdzie twoy powab wzywa.
 W głębi morz, w dzikich skałach, w zapadłych ustro-
 niach,
 W lesnych siedliskach ptastwa, w otworzystych bło-
 niach,

fratr. II. 11) wspomina: niewiele jest znaném życie tego poe-
 ty. Niektóre o nim wiadomości zebrali *Dyonizy Lambin* w edycyi swojej poematu Lukrecyusza (*Franco-
 furti 1583. p. XXXVI*) i *Bayle* w słowniku hist. pod wyrazem
Lucrece. Lukrecyusz pierwszym był z poetów łacińskich,
 który przedmiot filozoficzny wierszami w swoim języku
 wyłożył; przez co zbogacił mowę rzymską wielu nowemi
 wyrazami. Poema swoje dydaktyczne o przyrodzeniu rze-
 czy (*de rerum natura*) pisał do Kaia Memmiusza, Propre-
 tora w Bitynii 690 r. od z. R. sławnego w owym czasie
 mówcy i biegłego w naukach greckich; który oskarżony o
 zabiegi (*de ambitu*) dobrowolnie ustąpił do Grecyi i tam
 życia dokonał. Lukrecyusz w swoim dziele naśladował
 poetów greckich Xenofana, Parmenidesa, Empedokla (co sam
 wyznaie 1, 117 nast.) którzy podobnyż przedmiot *perifi-
 seos* traktowali. Obwieścił w nim mniemania Epikura o po-

Przenikasz pierś najśrodszey miłości zapalem,
I panujesz rozkoszą nad stworzeniem całym.
Gdy więc sama świat rzeczy sprawiasz wieczną siłą,
A nie pod boskiem słońcem bez ciebie nie żyło,
Nie ieszcze nie słynęło miłeni powaby,
Wzywam cię, Bóstwo życia! natchnij głos mój słaby,
Władniy gorliwą myślą, co ma w łubey pieczy
Spiewać godnie Memmiemu przyrodzenie rzeczy.

czątku bozkich i ludzkich rzeczy; o atomach, czyli pierwiastkach wszystkiego i ich połączeniu się trójkowym; o przyrodzeniu duszy i jej stanie po śmierci; o czczosci, czyli próżney przestrzeni, o świecie i innych przedmiotach fizycznych, meteorologicznych i teologicznych.

Wielorakie są zalety tego wiersza dydaktycznego, a mianowicie wielka jasność i zrozumiałość, z jaką poeta oddaje wyobrażenia umysłowe i oderwane, przez właściwą sobie, a nigdy nadto uwielbiać się i zalecać niemogącą sztukę malowania ich pod postacią zmysłową. Język poetycki i obrazy w porównaniach przedziwne. Wyznać jednakże potrzeba, że same prawie tylko ustępy i rozpoczęcia, xiąg stanowią prawdziwą poezją tego dzieła: a szczególnie mięszczone się tu wezwanie *Wenery* czyli przyrodzenia rzeczy, pochwały filozofii na początku xięgi II, pochwały Epikura rozpoczynające xięgi III. V i IV, i t. d. I to ieszcze niepoślednią jedną wziętość wierszom Lukrecyusza, iż są dziś jedynym prawie, od starożytności do nas przestanyim składem filozofii Epikura. Albowiem ze trzechset wolaminów, które ten filozof miał zostawić, nie niedoszło do naszych czasów, oprócz szczupłych nader wyjątków zachowanych w X xiędze Dyonizysza Laereyiskiego.

Pomimo jednakże tylu nieobojętnych zalet, trudność przedmiotu i staroświecka barwa mowy rzymskiej, którą się Lukrecyusz różni od współczesnych sobie pisarzów, przyłożywszy się w kopiach rękopismowych do zepsucia tekstu tego poety, zrozumienie i wytłumaczenie jego w wielu miejscach ciężko pokonać się mogącemi otoczyły trudnościami, którym iak mniemam przypisać należy, iż dotąd przekładu tego interesującego poety niemamy w języku polskim, tak zdatnym do malowania piękności klasycznych zalecających poemata o przyrodzeniu rzeczy. Arcybiskup Krasicki iakby wyplacając hołd winny talentowi Lukrecyusza pierwszy z Hołakow przełożył kilka początkowych wierszy; (Dzieła 1g: Krasic: wyd: Dmóch, T. III, str: 169.) ciekawy czytelnik

Im są droższe dowcipu i urody wdzięki,
Któreś nań złać raczyła ze szczodrej twej ręki,
Tym uprzeymiej, Bogini, zdarz mi śpiew dostoiny.
A na morzach i lądach pożogę zgaś wojny (2).

Ach! bez ciebie, któż z Niebian da nam pokoy łuby?
Sam Mars krwawych pan boiow, i orężney zguby,
Dotknięty niezgoionym postrzałem kochania,
Sam Mars przeważną głowę na twe łono skłania;
Wznak złożony gdy piie niebieskie spóyrzenie,
I w twém świętém obliczu zawiesi swe technienie,
Gdy po urocznych wdziękach głodny wzrok powłoczy,
Ręka twoja uprzeymie niech mu skroń otoczy:
Najsłodsze wyley błagań i namowy zdroie,
I wróc twoim Rzymianom żądane pokoie:
Abym i ja twe prawa śpiewać mógł spokojny,
Ani Memmieniū słuchać nie bronil Rzym zbroyny.

Tak, Memmi! czcigodnego plemienia krwi prawa,
Pokoy naukę krzewi, głuży ją trąb wrzawa,
Przyymiesz dar mój, czy wzgardzisz, wierney dar
przyiaźni,

Rozważ go w przód umysłem wolnym od boiaźni.

Otworzyć pobyt niebian, stworzenia początki,
Tajemne źródła rzeczy, pierwsze światów wątki.
Nazwiesz ie zarodami, nasiennemi ciała,
Czy pierwiastkami, z których istoty powstały,

porównać ie może z nowém teraznieyszym tłumaczeniem, którego próbkę czytaliśmy już w dzienniku wileńskim. (R)

(2) Zastosowanie do wojen domowych, i rozruchow wznieconych przez Katylinę i Klaudyusza, kiedy Lukrecyusz swoje poema zaczynał. (R)

Jak się poczęły, wzrosły, iak żyją, iak giną,
Natura iestli wszystkich potężną przyczyną?

Bo sama tylko dama śmiertelnych zuchwała,
Na swóy obraz, rząd światów błogim bogom dała.
Ich tronow niedostępnych pokoy strzeże wieczny,
A byt ich w swey potędze zawarty, beśpieczny;
Ludzkim odmianom, trwogom, nadzieiom niezdolny,
Wiecznotrwały, od trudow światowładczych wolny.
Oltarzow, i stugłowow nie żąda od ludzi,
Ni się na zbrodnią gniewa, ni się cnotą trudzi (3).

Długo śmiertelny czoła nie dzwignął od ziemi,
Jęcząc pod zabobonu więzami ciężkimi:
Ten potwor w głębiach nieba stawał między chmury,
I straszném błyskał okiem, i przegrażał z góry.
Błogo tobie, Greczyni! coś nań spóyrzał śmiało.
O! pierwszy któremu się łamać z nim udało.
Próżno Mara groźbami mniemała ci sprostać,
Próżno wichrem i gromem wstrzęsła nieba postać.
Tym bardziey się żarzyła czynność w bystrey duszy,
Ze tajemnicze bramy przyrodzenia wzruszy.
Puściłeś lotne myśli w nieznane zawody,
Za pałaiące świata wzbiłeś się zagrody,
Przepadłeś po ostatnie niezmierności progi,
I z pochodnią zwyciężką wróciłeś nam z drogi.
Wnet prawdy i złudzenia stanęły różnice,
I z dala każdej władzy wytknięte granice.

(3) Epikur i jego uczniowie mniemali błędnie, że rząd świata niezgadza się ze stanem błogim, w jakim sobie Bogow swoich wyobrażali. *Scilicet ea cura quietos sollicitat*, Virg. (R)

Wtedy wzajem pod stopy legł Zabobon starty,
Nam otworzył niebiosą tryumf swój uparty.

Coż to? zapytasz Memmi widokiem zdumiały,
Gdzie mnie bezbożność wiedzie i zapęd zuchwały?
O! stokroć bezbożniejsza i dziksza niecnota,
Do której całe przesąd społeczeństwa miota.
Słynie w Aulidzie ołtarz dziewiczy Diany,
Drogą Ifigenii krwią okrutnie zlany.
Już wstęgi osłoniły ofiarne iey czoło,
Stoia wędze, zastępy, kwiat Grecyi w koło:
Ta widząc rozpacz oycą, bohaterów króla,
I lzy, które obecnym wyciska iey dola,
I noże w dłoniach popów, osłupiała, zbladła,
Pierworodna przed królem na kolana padła,
Pierwsza go niegdyś oycem zwała, on ją cora.
Marne imiona! Drżącą ofiarniki biorą,
Przed ołtarz, ach! nie na te wezwaną obchody;
Tu z nią woioownik złączyć miał dolą swą młody,
Teraz czystą krew leie królewna dorodna,
W oczach własnego oycą, ofiara niegodna,
Na ubłaganie wiatrów życzliwych dla floty.
Takieżto straszne zbrodnie tworem są ślepoty!

L I S T

do przyjaciela; ze wsi pisany.

. *incunda oblivia vitae.*

Zbrzydźwiesz, mój Ignacy zgiełk miasta i troski,
Schroniłem się na łono ukochanej wioski;

Chceszże poznać iey obraz i piękne widoki?
Dom mój pod górą, którey wierzch dwoi obłoki;
Stopy w Wilii toną; tey nurty spienione,
Niosą statki Cerery darem obciążone.
Brzegi stroi murawa, wierzba, i leszczyna,
Którą biorąc orzechy przechodzień nagina.
Opodal wioskę małą trzyma strona lewa,
Chatki bez wapna, muru, z ciosanego drzewa.
Dom zaś pański pięknieysza budowa odznacza,
Chroniąc go od północnych wiatrow, mur otacza,
Tu me, luby Ignacy! dni szczęśliwe będą
Tu korzystam z chwil życia, które Parki przędą.
Wolny od wrzawy miasta niesłyszę o biédzie,
Za małą mam to cenę, co tam drogo idzie.
Tu albo z książką w ręku błędę po dolinie
Inna mi myśl przybywa, gdy pierwsza przeminie
Nieraz nad rymem ciężką pracę sobie zadam,
Potem go znajdę w gaju i wiérse układam:
Czasami chwytam rybki ponętą zdradliwą,
Albo ścigam po knieciach zwierzynę pierzchliwą,
Powróciwszy do domu ieść wieczerzę zaczne,
Potrawy niewykwintne, lecz zdrowe i smaczne.
O szczęśliwa ustroni, nieznana od świata!
W tobie wolny od troskow przepędzę me lata.
Xawery Turski.

P O R A N E K

Gdy noc swe ciemne zasłony pozwleka,
Mieni się pomrok w bładawe błękity,

Ukazania się iutrzeńki świat czeka;

A wnet czerwieniąc lasow i gór szczyty,
Z złotego wozu ozdobna wdziękami,
Ubarwia łąki i pola kwiatami.

Przez które niosąc wtenczas błędne kroki,
Zwiedzam w milczeniu piękne okolice,
Widząc, iak mokre pierzchaia obłoki,

W czystym błękiecie topię me zrzenice.
Wreście usiadłszy pod topoli cieniem,
Bawię me ucho wdzięczném płaszat pieniem.

A w tem malutką postrzegam dziewicę,
Kraśli ją ubior w niewinney prostocie;
Rumieniec wdzięczny ożywiał iey lice,
Rączkami rwała fiołki, stokrocie;
Zebrawszy wszystkie różno-farbne kwiatki,
Zaczęła wiązać bukiet dla swey matki.

Ta iey robotka serce mi przenika,
Przynoszę kwiatkow, przyimuie dziewczyna,
Proszę by na wzór czulego słowika
Coś zanuciła; i piosnkę zaczęła.

Słyszac ją i ia do spiewu chęć wziąłem,
A gdy skączyła, w te słowa zacząłem.

„Iak kiedy z głębi przestronnego morza
Wstaiąc, bóg światła w górę się pomyka;
Wita go mile porankowa zorza,

I bramę dłonią różaną odmyka;
Kwiaty, iak gdyby ze snu przebudzone,
Rzucaia zapach w tę i w owę stronę.

Siedzący pasterz na wzgórkę wysoko,
 Gdy się rozwidnia sklepienie gwiazdziste,
 Bezkarne zwraca niezmrużone oko,
 Na Appollina koło promieniste:
 A uderzony światłem iego słabém
 Nasyca zmysły roskoszy powabem;
 Lecz gdy po chwili zwalczy pomrok słaby,
 I w całym blasku ukaże się z góry,
 Możeż nań spóyrzeć z śmiertelników który?
 Tak dziś bezpiecznie widzę twe powaby;
 Niechże czas tylko latek ci przysporzy,
 Kogoż uroda, uroda twoja nie zatrwoży? „
Tenże.

LIST DO PANNY D. P.

Prawdziwie mam sobie za szczęście,
 czytać tak światłe sądenie o pięknych dzie-
 łach rozumu, jakiego Pani mnie udzie-
 lasz, i nie mogę się wstrzymać abym nie
 rzekł:

Sciśniony w szczupłym kątku pod słomianą strzechą,
 Okropney zimy doznając zaciętość,
 Jedyńą serca mego jest tylko pociechę
 Mieć przed oczyma Muzy i ich świętość.
 Homer, Pindar, Horacy i mój Russo stary,
 Gdy święte Hypokreny zwiedzali obszary,
 Nucąc przecudne pienia, których głos świat dziwi,
 Nie byli w swoim życiu, tak iak ja, szczęśliwi.

A ponieważ tak śmiało wyobrażenie, już się z pod pióra mego wyrwało, proszę, niech Pani pozwoli wyłożyć istotną tego przy-
czynę.

Bo ci wielcy mężowie,
Apollina uczniowie,
Razem z bogiem swym kochanym
W gaju od Muz zamieszkanym,
Gdzie się wieczne lato święci,
Tych bozkich córek pamięci,

Dziewięć widzieli jedynie,
I trzy Gracye też z niemi;
Ja zaś w mey mroźney krainie
Odkrywam losy rzadkieni
Muzę dziesiątą, i razem
Pod tegoż bostwa obrazem,
Przez niezglębną tajemnicę,
Trzech Gracyi równiennicę.

Takiem odkryciem uniesiony jaki wiel-
ki jeniusz poety, pewnieby naysiękniejszy
twór poczyi napisał. Co do mnie, jeżeli
z ozdobą odpowiadającą jego piękności nie
potrafię się tłómaczyć, proszę to przypis-
ać raczey nieudolności talentu mojego, a
niżeli brakowi czucia miary szczęśliwości
z tey mi okazji nadarzoney i równie że
mam honor bydz

POROWNANIE KOBIETY z MĘSZCZYZNĄ.

(Wyiątek z dzieł Lawatera.)

Wyznaię, mówi Lawater, iż me postrzeżenia nad piękną połową rodzaju ludzkiego, są bardzo ograniczone. Nigdy nie bywałem na balach, wielkich zgromadzeniach, grach i teatrach, nie znam co to jest intryga miłosna, nawet w młodości mey unikałem od kobiet, i dotąd niebyłem jeszcze rozkochanym; zatem zbywało mi na przyiazney sposobności, uczenia się i poznawania płci piękney.

Po takiem wyznaniu, może kto mi zarzuci: iż lepiej rozdziału tego zaniechać lub znawcom go zostawić.

Bardzo dobrze: ale nie zawsze się zyskuje z odstąpienia swej powinności; kto inny chociażby biegley, czyż przedmiot ten, roztrząsałby podług mey chęci? Czy uważałby go w tymże samym względzie, a o tém co w krótkości powiem, czy powiedziałby on równie toż samo, co ja?

Nie raz drzałem z boiaźni, i drzę jeszcze, gdy uważam, na ile nieprzyzwoitości fizyognomonia, kobiety wystawia, i do jakiego stopnia może je narazić.

Nieszczęściem, toż się samo dzieje z fizyognomonią, co z filozofią, poezją, medycyną, i z każdą nauką i umiejętnością. Prawdziwa filozofia gruntuie w religii, a

nie doskonała prosto do Ateizmu prowadzi. Z tego więc się wnosi ile kobiety powinny się lękać pseudo fizyognomonii.

Atoli nie rozpaczamy. Wszystkie znamionosci ludzkie mają swe peryody, muszą mieć początek i wzrost, nim do doskonałości przyjdą. Upadaniem uczemy się chodzić, a czyż boiaźń upadnienia, powinna nas do miejsca przywiązywać?

Nim co nastąpi, oto co jest pewném. Prawdziwe znaczenie fizyognomiczne płci piękney, jest przyjemnością życia, i skutecznym ratunkiem od upodlenia się.

Mówię że jest przyjemnością życia. Miękczyć twardość naszych obyczajów, podnosić nas i utrzymywać w chwilach słabości, umysł w naygwałtowniejszych uniesieniach zaspakaiać, ożywiać dzielność naszego charakteru, w zmartwieniach i złym humorze pocieszać, osładzać nudy i w smutku rozweselać: oto co może kobieta wdziękiem swej postaci i szlachetnością swych uczuć. Spóyrzenie, słodkie ręki iey ścisnienie, łza uронiona, czyż nayzatwardzialszego mężczyzny nie rozczulą? Nic przyjemniey i skuteczniey na serca nasze nie działa iak czyste i żywe czucie tey fizyognomiczney wymowy kobiet; i śmiało twierdzę, że to czucie jest darem Stwórcy, który uprzyjemnia tyle nudnych, iednostaynych i trudzących szczegółów, ustawicznie na-

stręczających się, osładza gorycze, które-
mi najszcześniejsze nawet życie, jest na-
pełnione. Częstoż, gdy mi upadające-
mu pod ciężarem nieznosnych trudów, du-
sza się sciska, oczy gorzkiemi łzami się
oblewają, a rozpacz pożera me serce, o-
krutnie mię odpychali od siebie ci, do
których udawać się musiałem; gdy moje
najprostsze i najuczciwsze czynności, za-
trute potwarzą, a święte uniesienie się za
prawdą wysmiane, i za szaleństwo poczy-
tane; w ciągu tego utrapienia i smutku,
gdy nadaremnie szukam około siebie pro-
myka nadziei i pociechy, nagle mi się na
przyjemne światło otworzyły oczy, które
mię na nowo ożywiło. Czułe i poruszające
weyrzenie kobiety, skutek ten na mnie
sprawilo; dostatecznie stałości i mężstwa
i jej doświadczyłem, była to skromna i nay-
czystsza fizyognomia ulubioney żony, umie-
iaćcey czytać na twarzy męża swojego; po-
znawać w nayskrytszych tajnikach iego
duszy najmnieysze poruszenie, i naylżey-
szą boleść; żony, zawsze gotowey do osła-
dzania cierpień iego, a która w chwili tey
staie się w mych oczach równie piękną iak
Anioł, chociaż pozbawiona darów przyro-
dzenia, pospolicie mianych za nieoddzielne
od piękności.

Powiem ieszcze, że to znaczenie fizyo-
gnomiczne kobiet, iest skutecznym ratun-

kiem od upodlenia się. Biorąc ie za przewodnika, nauczysz się poznawać linią rozdziału między umysłem a zmysłami, zapędzisz się za rozumem aż do tego kresu, gdzie się on zdaie połączyć z czułością: rozpoznasz prawdziwe uczucie fałszu będącego tylko igraszką imaginacyi, rozróżnisz kokieteryą od miłości, a miłość od przyjaźni. Bardziej pokochasz niewinność i czystość obyczajów kobiet: Uciekniesz od bezwstydných Syren, wzrokiem swym obrażających skromność i cnotę. Postępuj za swym przewodzącą a odwrócisz się od kobiety, za którą ciśnie się natłok holdowników, oburzy cię nieznośna pycha iey milczenia, i przesada próżnego iey i pieszczonę gadania; wzgardliwe iey spóyrzenie nigdy się nad nędzą ludzkości niezaśtanowi, postrzeżesz nos iey grożący, usta przez głupowatość obwisłe, wykrzywione przez pogardę, a zazdrością, intrygą, i złośliwością, na wpół prawie zgryzione, z przyrodzoney barwy obnażone; nawet w urządzeniu zębów iey dostrzeżesz zazdrość, chciwość, i passyą rozkazywania; wszystkie te rysy i inne iakie ci się nie wymkną, ochronią cię od okropnych powabów iey wdzięków, iakie na widok bezwstydnie wystawuje. Trzymaj się swego przewodnika, a uczuiesz co za hańba przywiązywać się do fizyognomii, której wszy-

stkie przywary rozpoznałeś. Przedstawiam
jedem z tysiąca przykładów.

Lecz przeciwnie gdy zobaczysz młodą
piękność w całej swej okazałości, godno-
ści, i czystości, jedną z tych kobiet czułych
i przyjemnych, na pierwsze spótyrzenie za-
stanawiających, a które wielowładne swe
panowanie słodko rozciągają nad wszyst-
kiem tém co je otacza; jeżeli odkryjesz
na wypukłym jej czole dziwne usposobie-
nie do przyymowania nauk mądrości, gdy
dostrzeżesz w brwiach jej skupionych lecz
lekko nateżonych, źródło niewyczerpane
roztropności, w delikatnym rysie jej nosa,
gust najczystszy i najdoskonalszy, w bia-
łości jej zębów i świeżości ust, czule zaię-
cie się dobrocią powodowane; w każdym
ruchu gęby jej dobroć i słodycz, pokorę i
litość, w przyjemnym dźwięku jej głosu,
szlachetną skromność; jeżeli napotkasz w o-
czach jej na wpół spuszczonech i lekko o-
żywionych duszę zdawiającą się wzywać
twojej duszy, jeżeli ona zdaie ci się wszel-
kie obrazy i opisy przechodzić, jeśli twoje
upoione zmysły piezczą się doskonałoscia-
mi jej powabow, gdy te powaby ożywia-
ją cię iak promienie dobroczynnego słońca,
fizyognomiczna twa i tyle zachwalona u-
miejętność, lękam się aby cię nie uwiodła,
aby cię nie zgubiła.

„Jeżeli twoje oko jest prostém, cała twoja postać będzie oświeconą.“

Umiejętność fizyognomiczna cóż jest innego, jeżeli nie prostotą oka? Nie mogąc zastanawiać się nad duszą odosobnioną od ciała, z powierzchowności więc sędzimy o wewnętrznych przymiotach: im bardziej umysł nas zastanawia, tém więcej szanujemy ciało służące mu za pokrywę. Człowiek przejęty uczuciem wyszłém od Boga, czyż może skazać to, co Bóg poświęcił? skazać, jest toż samo co je znieważyc, upodlić, przeistoczyć i zniszczyć. Jeżeli wielka i piękna fizygnomia nie napęlnia cię uszanowaniem i miłością ugruntowaną na cnocie, umiejętność fizygnomiczna nie dla ciebie stworzona; bo ta jest objawieniem umysłu; strażą piękności; poskramia żądze nieprzyzwoite, podnosi duszę i udziela wywyższenia tego fizygnomiom w stosunku z twoją zostającym. Energia nakazuje uszanowanie; uczucie miłości jest matką samej miłości, lecz nieinteresowanej, czystej i anielskiej. Zatrzymajmy się.

Kobięty w powszechności, są delikatniejsze, czulsze, tkliwsze, spokojniejsze i powolniejsze niż mężczyźni.

Pierwsza materya ich substancyi, zdaje się być miększą, drażliwszą i elastyczniejszą od naszej.

Stworzone na żony i matki czule, wszy-

stkie ich organa są delikatne, łatwe do poruszenia, i obrażenia, udatne, ruchawe.

Z tysiąca ledwo jedna jest kobieta pozbawiona przyrodzonych płci swej charakterów; miękkości ciała, zaokrąglenia muskulow i drażliwości systematu nerwowego. Całe ich szczęście zależy na mieniu dzieci i wychowaniu ich w miłości, nadei i wierze.

Ztém usposobieniem do czułości, z tą delikatnością i ruchawością zmysłów, z tą lekką tkanką fibrow i organów, nie jest zadziwieniem, iż są tak słabe, i powolne mocniejszej płci i natarczywszej. Lecz z drugiej strony, władza ich wdzięków, silniejszą jest nad moc męczyzny. „Nie męczyzna był pierwszym do zwiedzenia się, lecz kobieta, a męczyzna był przez kobietę uwiedzionym,“

Atoli bądźmy sprawiedliwemi, jeżeli kobieta łatwo się uwodzi, lecz serce iej zawsze jest gotowem do kochania cnoty, do powrotu ku dobremu, do przyięcia wszelkich wrażeń zdolnych uszlachetnić ją, oczyścić, i przyjemną uczynić. Kobiety mają gust wrodzony do ochędostwa, piękności, i porządku, szkoda iż bardziey przywiązują się do powierzchowności, a nie chcą poznawać wewnętrznych zalet.

Męczyzna myśli, a kobieta czuje. Siła pierwszego zależy na rozwadze, iej zaś na uczuciu.

Władza kobiet trwalszą jest i pewniejszą od mężczyzn. Cóż się oprze weyrzeniu iey, łzom, i westchnieniu? Biada im gdy się zapalczywością i gniewem unoszą! natychmiast władza ich niknie, i nienawistnemi się dla nas stają.

Miedzy cnoty płci ich liczę; tkliwość nayczystsza, niewyczerpana czułość serca, piękną prostotę obyczajów, żywość przywiązania niekiedy się aż do heroizmu posuwającego.

Fizyognomia kobiet ma na sobie znamie nienaruszalney świętości, statecznie od mężczyzn pocciwych szanowane, a niekiedy nayrozwiązlejszych poskramiające.

Z przyrodzenia drażliwe, mało nawykle do myślenia i roztrząsania, uniesione nawalem uczuć, łatwo stają się fanatycznemi i wtedy ich nie poprawi.

Naygorętsza ich miłość nie zawsze jest stateczną; przeciwnie, nienawiść ich jest nieprzeblaganą, ledwo naybiegleysze podchlebstwo może ich nieco uspokoić.

Umysł mężczyzny obeymuie ogół, kobieta zajmuie się szczegółami i naydelikatniejsze różnice dostrzega.

Boiaźń jest przyrodzeniem płci słabey. Przyjemnym jest dla mężczyzny widok wspaniały powstającej burzy, umysł iego podnosi się gdy nad głową iego pioruny trzaskają. Drży kobieta za zbliżeniem chmu-

ry, ucieka od błyskawicy i kryje się pod ramię swego opiekuna.

Mężczyzna iako na fenomen natury, patrzy na tęczę, kobieta widzi w niej tylko piękną mieszaninę kolorów.

W jednostaynych okolicznościach gdy kobieta płacze, mężczyzna ledwo jest zaszepionym; frasuie się nad wypadkami, gdy my mało na nie zważamy; gdy kobieta niecierpliwa narzeka, my ledwo myślimy użalać się, a przecież wiara kobiet jest mocniejszą od wiary mężczyzn.

Mężczyzna bez religii podobnym jest do chorego w przekonaniu iż się ma dobrze, i że bez lekarza się obejdzie. Kobieta zaś bez religii jest potworą i obmierzłym stworzeniem. Oburza nas i gniewa okazywaniem mocnego ducha, gdy jest przeznaczoną do pobożności i wiary.

Wszystko co jest nadzwyczajnym i nowym prędko je zachwyca i obłąka — Oddane samemu czuciu zapominają się w przytomności ulubionego przedmiotu — Często wpadają w najgłębszą melancholią a rozkosze wprawiają je w zachwycenie — Czucie mężczyzny z imaginacyi pochodzi, a kobiety z serca — Szczerłość ich otwartszą jest od naszej, lecz gdy zamilkną, są niewybadalne — Ze wszystkiego wnosząc cierpliwsze są, bardziey dobroczynne, pobłażające, ufne i skromniejsze od nas.

Jeżeli mężczyzna pierwsze miejsce zajmuje w łańcuchu stworzeń, to drugie ogniwo należy do kobiety. Sam ieden mężczyzna ledwo jest pół człowiekiem, jest to król bez państwa. Wprawdzie jest zaszczytem i wsparciem kobiety, lecz przez kobietę staie się tym, czym być powinien i może: „opuści matkę i oycę, a pójdzie za żonę.“

Zbliźmy stosunki ich fizyognomiczne.

Konstytucya mężczyzny jest mocniejszą, kobiety jest słabszą — Kształt mężczyzny bardziey prosty, kobiety udatniejszy — Mężczyzna z odwagą stąpa, kobieta nieśmiały krok posuwa — Mężczyzna zastanawia się i uważa, kobieta patrzy i czuje — Mężczyzna jest poważnym, kobieta lekką — Postać mężczyzny jest mocną i wielką, kobiety mniejszą i subtelniejszą — Ciało mężczyzny twarde i grube, kobiety miękkie i delikatne — Pleć mężczyzny ciemna, kobiety biała — Skóra na mężczyźnie zmarszczona, kobiety gładka — Włos u mężczyzny twardy i krótki, kobiety długi i miękkie — Bwł mężczyzny gęste, kobiety rzadsze — Linie fizygnomiczne mężczyzny dobitniejsze, kobiety mniej wyraźne — u mężczyzny te linie proste, u kobiety okragławe — Profile mężczyzny rzadziey prostopadłe, niżeli kobiety — Rysy mężczyzny kątowne, a kobiet bardziey zaokrąglone.

BIBLIOGRAFIJA.

1. Dzieie panowania Zygmunta III. Króla Polskiego, Wgo Xięcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazow: Zmudz: Kiiow: Wołyns: Poaols: Podlas: Smoleńs: Siewiers: Inflansk: i czernihowskiego, Dziedzicznego Króla Szwedow, Gotow, i Wandalow, z wizerunkami. Przez J. U. Niemcewicza. Tom I. z godłem et nos aliquot nomen deusque — Cessimus. Virg. Aeneid. Lib. II. wydłoczono w Warszawie drukiem Zawadzkiego i Węglińskiego, uprzywilejowanych drukarzy i księgarzy Króla i Królowej Polskiego. 1819.

Oprócz dwóch kart tytułowych i dwóch kart przemowy do czytelnika, wstępu i listy promemtorów, wynoszących stro: XC. oraz rejestru rozdziałów dwie karty zajmującego, text tomu wraz z niewielką notami, zawiera str. 539, w formacie in 8vo maiori.

Ryciny: strona odwrótne drugiey karty tytułowej wystawia herb Królestwa na drzewie rytowany, wizerunki zaś w tym tomie są: 1szy, str. 1. wystawia Zygmunta trzeciego; 2gi, str. 192 Piotra Skargi; 3ci, str. 209, A. B. Karnkowskiego; 4ty, str. 316, Kanclerza Zamoyskiego; 5ty, str. 380, Pawła Działyńskiego.

Od czasu ogłoszenia prospektu na to dzieło polscy czytelnicy nawykli z oklaskami przyymować wszystko, cokolwiek z pod biegłego i smakownego pióra J. U. Niemcewicza wychodzi, z niecierpliwością i upragnieniem wyglądali Historyi pamiętney kraju swego epoki. Dziś to oczekiwanie w części zaspokojone. Jedna Autorowi zasłużoną wdzięczność, iż ani kosztów, ani zabiegów nie oszczędzał, byleby tylko wydanie tego dzieła uczynić godnym siebie i czasów które opisywał. Jakoż piękny papier, charakterzy czytelne i kształtne, jednają temu wydaniu miejsce między pierwszemi a rzadkiemi, z takim nakładem drukowanemi u nas książkami. Szkoda tylko, że edycya tak kosztowna przepelniona jest błędami drukarskiemi, grammatycznymi i chronologicznymi, a ryciny (pomimo w nie-

których piękności rysunku i sztychu) nie są wszystkie do formatu książki zastosowane, przez co, zamiast iey przyozdobienia, szpecą niesfornością swoją, zdając się być zbieraniną z różnych książek powydzieryanych i tam powkleianych kopiersztychów.

To ubóstwo sztuki, przy tylu zabiegach gorliwego i nieinteresowanego Autóra, tudzież pomocach świadczonych przez rozmaite osoby, o których w przemowie do czytelnika wspomina; czyż niedowodzi oczywiście braku u nas artystów tak pożytecznych, i tak nieodbicie do rozszerzenia gruntowney znajomości wielu rzeczy potrzebnych. Życzyłoby należało, ażeby troskliwych o dobro nauk możniejszych rodaków, choć ten do zmysłów mówiący przedmiot zajął uwagę, a w krótkim czasie nie mielibyśmy potrzeby do dzieł w kraju drukowanych sprowadzać z zagranicy wizerunków, częstokroć ladaiakich, co nie najlepszą u postronnych iedną Polakom sławę.

W prospekcie ostrzegł autor prenumeratorów i nabywców tego dzieła, iż, *kto na ieden tom tylko prenumeruje, przy odebraniu go, na drugi zaliczyć będzie obowiązany*: teraz zaś przydaie mówiąc: „Gdy często zdarza się, że prenumerujący lub nabywający tomu 1szego, (tom pierwszy) następnych zaniedbywają nabywać, przez co całe psunie się dzieło; wiadomia się wcześniej, iż ci co prenumerowali na pierwszy tom tylko, przy odebraniu onego (go) na drugie dwa prenumerować raczą, a to dla zapobieżenia rozprzężeniu się dzieła całego. Tomy osobne przedawanemi nie będą, prenumerujący iesliby odmienił zdanie, za oddaniem biletu pieniądze będzie mieć sobie wrócone.

II. *Dzieła poetyckie Ignacego Krasickiego. Nakładem Towarzystwa typograficznego w Wilnie w Drukarni A. Marciniowskiego 1819.*

Z takim tytułem wyszły z druku *Bayki i Przypowieści Krasickiego*. Oprócz kartki tytułowej dwóch kartek *uwiadomienie wydawcy* na czele dzieła; a trzech rejestru, umieszczonego na końcu, cała książeczka składa się z 97 str. in 18mo.

Kształtne to, dosyć poprawne i niedrogie (*Exempl. zł. pol. 1*) dla nabywców wydanie baiek Krasieckiego, pod tym względem na największą zasługiwające się pochwałę, iż przez nie, nastęcza się łatwość dzieciom, korzystania z tej części płodów wzorowego rymotworcy, którą dla nich sam przeznaczył. (*Bayki wam niosę postuchajcie dzieci.*)

Baczna i przezorna gorliwość Towarzystwa typograficznego zaspokoiwszy tym sposobem dzieci, zwróci zapewne uwagę i na potrzeby dojrzałszych czytelników, ułatwiając im sposobność obeznania się z wzorowemi pisarzami polskimi, a mianowicie Kronikarzami, których niedostatkowi po większej części przypisać należy tę sromotną a ledwie nie powszechną u nas rzecz kraio wych niewiedomość.

III. *W drukarni Józefa Zawadzkiego typografa Uniwersytetu wychodzi z pod prasy.*

Gofred albo Jerozolima wyzwolona przekładaria Piotra Kochanowskiego przedrukowana z pierwszego wydania w Krakowie 1618 roku in 4to; które to wydanie drukarnia ma sobie użyczone łaskawie z biblioteki Szczorsowskiej JW. Adama Hrabiego Chreptowicza. Dodane będzie życie Tassa i Piotra Kochanowskiego, ryciny twarzy obu tych sławnych poetów, oraz karta geograficzna Jerozolimy obleżonej przez Gofreda.

Przekład Jerozolimy wyzwolonej, powiada Krasiecki, sprawiedliwie umieszcza Piotra Kochanowskiego w liczbie nacyelniejszych rymotworców polskich. W istocie poema to uważane, iuż iako wzor doskonałej epopei w oryginale, iuż iako skarb języka rymotworskiego w naszej poezyi i miara doskonałości, do iakiej się w tym rodzaju literatura nasza za wieku iagiellonskiego podniosła zasługuje na największą uwagę. Osobliwie teraz w czasach panującej u nas Gallomanii, Germanomanii i wszelkiej inniej mami pucia i każenia rodowitego charakteru mowy polskiej, w tej mowiej epoce tak smutnej dla języka polskiego, iakiż może bydź skuteczniejszy sposób za-

bieżenia tej zarazie, iak upowszechnienie i danie wszystkim rodakom do rąk wzorow uznanych, wzorow niesmiertelnych, które azaliż im kiedy oczy otworzą, i z tego obalamucenia wyprowadzą. Oby! duch tych pierwszych twórców i kształcicielow mowy oyczystey zstąpiwszy między potomkow i przebywając nieustannie z nimi, czuwał bez przerwy nad czystością i świętością daru, który nam zostawili.

Wydanie to będzie miało na koncu drugiego tomu krótkie uwagi nad każdą pieśnią w szczególności. Lecz gorliwy nakładca uznał za rzecz dogodniejszą dla czytelników Jerozolimy wyzwoloney i miłośników mowy polskiej gdy z tem nowém poematu wydaniem przedrukowaną zostanie:

II. *Historya o Krucyatach na wyzwolenie ziemi świętej; przełożona z dzieła X. Ludwika Maimburga S. J. przez W. X. Andrzeia Wincentego Ustrzyckiego Proboszcza Katedr. Przemyskiego r. pans: 1707.*

Przedziwną polszczyzną to dzieło iest przełożone, i tém na większą zasługuie uwagę, że ten doskonały przekład wykonany został w czasie ostatecznego zepsucia ięzyka i smaku narodowego. Co do zalet samego oryginału, te są uznane przez naysurowszych sędziów; zdanie o niém historyka Szreka umieści się na początku wydania, które będzie miało ieden format z Jerozolimą wyzwoloną i służyć będzie do objaśnienia rzeczy w niey zawartych w szczególności, i w ogulności do oswoienia czytelnika z duchem wojen krzyżowych, którego poznanie nieodbitie iest potrzebne do zrozumienia Jerozolimy wyzwoloney.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 24 miesiąca Lutego roku 1819.

X F. N. Golański Wyst. Prof. Czt. Komit. Cenz.

Ignacy Reszka Wyst. Prof. Czt. Kom. Cen.

X Jan Kanty Chodźni Prof. Or. Czt. Kom. Cenz.